

ANDRZEJ BIELAT OP

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

## APOLOGIA RACJONALNOŚCI AKTU WIARY W RODZINIE POŁANIECKICH.

Ilość krytyk i analiz siódmej<sup>1</sup> powieści Henryka Sienkiewicza, czyli *Rodziny Połanieckich* nie dorównuje opracowaniom *Quo vadis* i *Trylogii*. Jednak ostrość sądów, przy jednoczesnym zagmatwaniu wywodów i nieskładności większości wniosków etycznych i teologicznych wyciąganych przez literaturoznawców stawia badania nad tą powieścią w miejscu szczególnym<sup>2</sup>. W poniższym tekście dokonam krytycznego przeglądu negatywnych recenzji, jakie dominowały w przeciągu całego stulecia. Następnie spróbuję określić zakres pojęcia „nawrócenie” – literackiego synonimu „aktu wiary”. Uwzględnię tu zagadnienie moralności burżuazyjnej, która kształtowała religijne i etyczne pojęcia większości bohaterów *Rodziny Połanieckich*. Kolejnym krokiem będzie przegląd najciekawszych spostrzeżeń literaturoznawców XXI wieku, którzy przełamują antysienkiewiczowskie schematy i patrzą na zagadnienia religijne i chrześcijaństwo w sposób bardziej obiektywny niż ich poprzednicy

---

<sup>1</sup> Debiutem Litwosa było *Na marne* (1872); powieścią są *Listy z podróży do Ameryki* (1876-1879); potem *Trylogia* (1883-1888), powieści współczesne: *Bez dogmatu* (1889-1890) i *Rodzina Połanieckich* (1893-1894). Ósmą, zamykającą „drugą trylogię”, jest *Quo vadis* (1895-1896).

<sup>2</sup> W 1917 r. młody filozof pisał: „Na pewno najślabszą, znaną mi rzecz Sienkiewicza. [...] Brak sympatii dla różnic indywidualnych, które autor traktuje jako odchylenia od normy, rodzaj choroby i jakby przykry nalot, pod którym ‘zdrowa, nie zepsuta’, to znaczy wspólna ogółowi dwunogów natura trwa i da się odszukać”, Henryk Elzenberg, *Kłopoty z istnieniem*, Kraków 1994, s.125.

i mentorzy. Całość zakończę odwołując się do wybranych fragmentów powieści i cytując prof. Stanisława Tarnowskiego, który precyzyjnie opowiedział duchowe przygody swego powieściowego imiennika.

### POWIEŚĆ Z MIAZGI CZŁOWIECZEGO ISTNIENIA

Już za życia autora *Połanieccy* stali się „kamieniem odrzuconym przez budujących”, którym później „rzucił” w niego Stanisław Brzozowski – inicjator antysienkiewiczowskiej<sup>3</sup> kampanii w 1903 roku. Sienkiewicz przekonał się wtedy o zacierzwieniu i skrajnym zideologizowaniu krytyki, co trafnie ujęła Jolanta Sztachelska: „Im wyższa akceptacja *Bez dogmatu*, tym gorsze zdanie na temat *Rodziny Połanieckich*”<sup>4</sup>. Główny temat tej małżeńskiej powieści, to przemiana światopoglądowa Stacha Połanieckiego i jego nawracanie się. Pierwotny tytuł miał brzmieć: *Stanisław Połaniecki*, a w nazwisku zawarte jest wspomnienie „łanów”<sup>5</sup>, po których pozostało bolesne wspomnienie, gdyż Pan Stach jest już tylko szlachcicem „wysadzonym z siodła”<sup>6</sup>. Ze względu na cenzurę Sienkiewicz ogólnie wspomina o chorobie jego ojca, która spowodowała utratę majątku. Jedyną wówczas „chorobą” z takimi „powikłaniami” były popowstaniowe represje Rosjan, na skutek których, dwadzieścia lat później, nasz bohater i jego rówieśnicy o żadnej polityce nie chcą myśleć.

Najwybitniejszy, w powojennym pokoleniu, obrońca *Rodziny Połanieckich* prof. Artur Hutnikiewicz (1916 – 2005) wypominał rzeszom lewicowych i laickich krytyków niezrozumienie bolesnego realizmu tej powieści: „Nawet to, co się jej i dziś jeszcze dość powszechnie zarzuca, że świat Połanieckich jest tak bardzo ograniczony, ludzie tak pospolici, bohater tak przeciętny, ideały tak mierne, poglądy tak nieznośnie płytkie

<sup>3</sup> Analizę filozoficzną pozycji Brzozowskiego dał Tomasz Herbich, *Nieszczerzy ojciec. Spór Brzozowskiego z Sienkiewiczem*, „Teologia Polityczna Co Tydzień”, nr 33, 18.11.2016, [dostęp 15.06.2024].

<sup>4</sup> J. Sztachelska, *Czar i zaklęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*, Białystok 2003, s. 130.

<sup>5</sup> Łan pola, to ok. 18 hektarów gruntu.

<sup>6</sup> Tytuł powieści Antoniego Sygietyńskiego z 1891 roku przyjął się jako określenie szlachty pozbawionej majątku i dotychczasowych ról społecznych.

i powierzchowne, wbrew złośliwym zoilom jest nie klęską pisarza, lecz jego walnym sukcesem. To tryumf prawdy nad abstrakcją, życia nad nierealnym wymysłem. Gdy Brzozowski i Nałkowski żądali idealnych, budujących przykładów, Sienkiewicz postanowił ukształtować swą powieść z powszechnej, potocznej miazgi człowieczego istnienia, ukazać ludzi zwyczajnych [...] wprzęgniętych w odwieczne misterium życia i usiłujących znaleźć dla siebie jakąś drogę i miejsce pośród gry żywiołów”<sup>7</sup>. Potwierdza to J. Sztachelska cytując Stanisława Witkiewicza: „W tych czasach [...] skorupa była sucha, brudna i plugawa, bardziej może niż kiedy i kto ją tylko znał, kto nie wiedział, co się dzieje w głębi, ten pluł i wzdrygał się ze wstrętu lub tonął w rozpacz. To, co wtenczas stanowiło naczelną warstwę społeczeństwa, przedstawione jest z taką nadzwyczajną prawdą w *Rodzinie Połanieckich*. To społeczeństwo, z którego wypruto wszelkie idee i zastąpiono je interesem, społeczeństwo płaskich spekulantów, płytkich miłostek, uganianie się za łatwym powodzeniem i robienie sobie cnoty obywatelskiej ze zrzęznego bogacenia się. [...] To społeczeństwo, w którym [...] żyć było niepodobna, trzeba się było powiesić, uciekać – lub żyjąc wśród niego, żyć poza nim”<sup>8</sup>. Dla Witkiewicza było oczywiste, że „Połaniecki nie jest wzorem do naśladowania również w intencji autora”<sup>9</sup> – co przez sto lat wmawiali czytelnikom krytycy i badacze<sup>10</sup>. Autorka *Czaru i zaklęcia* docenia Hutnikiewicza, który „próbuje ujrzeć powieść w wartościach bezwzględnych, skupiając się na tym, co rzeczywiście ona niesie w sensie prawdy artystycznej”<sup>11</sup>. W niniejszym artykule do takich właśnie „wartości bezwzględnych” chcę odnieść opis procesu religijnego nawrócenia głównego bohatera powieści.

<sup>7</sup> A. Hutnikiewicz, *Portrety i szkice literackie*, Warszawa 1976, s. 19.

<sup>8</sup> St. Witkiewicz, *Aleksander Gieryski*, Lwów 1903, cyt. za: J. Sztachelska, *Czar i zaklęcie Sienkiewicza*, Białystok 2003, s. 198n.

<sup>9</sup> J. Sztachelska, jw., s. 199.

<sup>10</sup> O wmawianiu czytelnikom tez sprzecznych z treścią powieści trafnie napisał Stefan Bratkowski: „*Bez dogmatu* nie jest żadnym portretem klasy, choć martwość i bezpłodność całej warstwy zarysowano piórem z pozoru łagodnym, a w istocie bezlitosnym – krytycy, którzy utożsamiali z nią Sienkiewicza, doprawdy czytali chyba tę książkę do góry nogami”.

<sup>11</sup> J. Sztachelska, *Czar...*, dz. cyt. s.131.

„NAWRÓĆ SIĘ DO PANA,  
A BARDZO NIENAWIDŹ OBRZYDŁOŚCI”<sup>12</sup>

Przemiana powieściowego bohatera umieszczone jest pomiędzy zmaganiem dwóch, znacznie popularniejszych literackich neofitów: Andrzeja Kmicica z *Potopu* i Marka Winicjusza z *Quo vadis*. Zauważmy jednak inność tamtych nawróceń, co szczególnie ważne jest w przypadku obrońcy Jasnej Góry. Nawrócenie Kmicica nie jest zmianą światopoglądu, lecz dotyczy szeroko rozumianej moralności i czytelnik do końca fascynuje się duchowymi zmaganiem Pana Andrzeja w przełamywaniu prywaty i „szukania swego”. Jednak znacznie bliżej psychomachii warszawskiego kapitalisty A.D. 1885 są duchowe walki Winicjusza, które zaowocowały *metanoią*, poprzedzoną wieloetapowym, wewnętrznym sporem światopoglądowym. Filozoficzny aspekt pojawia się w wypowiedziach jego wuja Petroniusza, bo młody augustianin poprzestawał na praktycznych aspektach życia, w czym jest podobny do pragmatyka Połanieckiego. Jednak w *Rodzinie* mamy też ważną dla bohatera przesłania powieści postać filozofa – profesora Waskowskiego, którego historiozoficzne i kosmologiczne wizje świata uduchowionego i przemienionego przez Ewangelię, są tłem dla zmagania i poszukiwań Połanieckiego i przyjaciół.

Nawracanie się Stacha jest inne, niż starszych (patrząc na czas akcji tamtych powieści) rówieśników. Nasz kapitalista ma do przerobienia filozoficzne kwestie XIX wieku, który paradoksalnie nie chciał dawać nowego, ateistycznego dogmatu i na wszystkie najważniejsze pytania egzystencjalne odpowiadała: „nie wiem!”. Sceptycyzm był główną przyczyną udręku i tragedii bohatera *Bez dogmatu*. Natomiast problemem Połanieckiego nie jest filozofia, bo przygodę z nią zakończył już na studiach w Belgii. Jego zmagania dotyczą moralności burżuazyjnej (drobnomieszczańskiej), w naszej kulturze nazywanej „dulszczyzną”, którą większość zalicza do wspomnianych przez Psalmistę „obrzydłości”.

---

<sup>12</sup> Por. Syr 17,23, tłum. J. Wujka.

Arystokracja, z której się wywodzi większość z bohaterów powieści, jest klasą stworzoną przez pokolenia wojowników<sup>13</sup>. Ich potomkowie utrzymując swą pozycję dzięki zabiegom rentierskim, utracili jednak arystokratyczny charakter i stali się częścią burżuazji, którą chwilami pogardzają. Mieszczanństwo, izolując się od warstw niższych i pogardzając nimi zaczyna ulegać degeneracji. „Wszystko, co mieszczanin robi, służy utrzymaniu jego pozycji, i to jak najmniejszym kosztem własnym, bo [...] chce życia w spokoju i bezpieczeństwie. Mieszczanin jest urodzonym rentierem. Jego strukturalny egoizm jest tym większy, im bardziej zakorzenił się on w systemie, z którego czerpie profity. [...] Mieszczkańską mentalność cechuje kult przeciętności – w miarę mądrzy, w miarę dobrzy, w miarę uczciwi i w miarę odważni” – pisze Jacek Borkowski. Ze sposobu myślenia wynika też burżuazyjny sposób wyrażania myśli: „Język dostosowany do ludzi przeciętnych staje się jednak z samej definicji kodem osób niekompetentnych, [...] zanika bowiem potrzeba ‘odpowiedniego dania rzeczy słowa’, dotarcia nazwą do sedna, do istoty nazwanej rzeczą lub zjawiska” – dodaje publicysta. W powieści zobaczymy, że istotnym elementem nawrócenia Połanieckiego będzie umiejętność nazwania własnego grzechu.

Nie mniej ważny jest – zauważa Borkowski – stosunek mieszczan do religii, która dla nich jest głównie konwencją: „Ich wiara nie jest fanatyczna ani też zabobonna, lecz jest oświeconą i racjonalną pobożnością. [...] Mieszczkańska mentalność nie przyjmuje do wiadomości prostej potrzeby bezinteresownego dziękczynienia. Wiara czysta, szaleństwo jej ufności – to pojęcia niezrozumiałe w kategoriach mieszczkańskiej moralności, która dla religii szuka uzasadnienia w czymś ‘ponad’, czymś, co można logicznie uzasadnić. [...] Moralność mieszczkańska staje się mentalnością kupiecką” – podkreśla Borkowski, przypominając, że to właśnie Belgia drugiej połowy XIX wieku była „węzłowym punktem panoramy laicyzującego się kontynentu”, a to tam właśnie studiował młody Połaniecki.

---

<sup>13</sup> Por. Jacek Borkowski, *Mieszczanństwo czyli przeciętność i degeneracja*, „Rzeczpospolita” 1.09.2016; <https://www.rp.pl/plus-minus/art3321791-mieszczanstwo-czyli-przecietnosc-i-degeneracja>, [dostęp 15.06.2024]

Świadek epoki, prof. Stanisław Tarnowski, tak opisuje stan burżuazyjnej Europy XIX wieku: „Rośnie ciągle i wzrasta zamieszanie w umysłach, nienawiść wzajemna między narodami i między różnymi częściami jednego narodu. Pojęcia się mącą, sumienia i obyczaje się psują. Rządy niektóre nadużywają swojej władzy i krzywdzą, a przez to tracą u poddanych ufność i powagę, zbierają nienawiść. Poddani na odwrót myślą czasem, że przeciw rządóm wszystko robić się godzi. Jedni ludzie zbierają ogromne bogactwa na giełdach i przedsiębiorstwach, a sposobami często niegodziwymi, i bogactw tych używają na szalone, występne zbytki; drudzy w niedostatku, w nędzy patrzą na nich z nienawiścią i zazdrością i marzą o tym, żeby te bogactwa odebrać, a podobnych wygód i zbytków zakosztować. Wiara i przykazania Boskie osłabione i sponiewierane. Książki, gazety, naukowe wykłady, szerzą niedowiarstwo i bluźnierstwa, a prawa i rządy pozwalają, bo tego niby wymaga wolność. Jeśli to potrwa, to ludzie zepsują się tak, że wszelki ład, wszelki pokój będzie niemożliwym, a nastanie powszechna nienawiść i powszechna niedola”<sup>14</sup>.

W czasie gdy krakowski polonista pisał ten popularny podręcznik dla ludu, oddawał też do druku kolejny tom *Studiów do literatury polskiej*, w całości poświęcony Henrykowi Sienkiewiczowi<sup>15</sup>, z którym poznali się osobiście już w 1879 roku. Jego analizę procesu nawrócenia Połanieckiego zaprezentuję w końcu artykułu.

## PSYCHOMACHIE POŁANIECKIEGO W OCZACH POKOLENIA JP 2.

Dziesięć lat po przemianach ustrojowych w Polsce pojawiła się pierwsza fala prac, których autorzy spojrzeli na dzieło Sienkiewicza w nowym świetle. Trzeba przypomnieć, że lata 80. i 90. minionego wieku, był to czas mody na konserwatyzm, szczególnie w jego liberalnym odcieniu,

---

<sup>14</sup> S. Tarnowski, *Dzieje nasze w XIX wieku*, wyd. III, poprawione, Kraków 1901, s. 131n.

<sup>15</sup> S. Tarnowski, *Studia do historii literatury polskiej, t. V – Henryk Sienkiewicz*, Kraków 1897.

który szczególnie dobrze pasuje do intelektualnego klimatu naszego pisarza<sup>16</sup>. Prezentację najciekawszych spostrzeżeń dotyczących *Rodziny Połanieckich* rozpocznę od autorki już cytowanej, czyli prof. Jolanty Sztachelskiej. W studiach i szkicach *Czar i zakłęcie Sienkiewicza* jeden z rozdziałów nosi tytuł *Dwie powieści o końcu wieku*<sup>17</sup> i jest poświęcony historiom Płoszowskiego i Połanieckiego. Autorka przełamuje jeden z głównych schematów: „Połaniecki, choć wydaje się bohaterem z przeciwległego bieguna [niż Płoszowski – A.B.], unikającym, jak sam o sobie mówi – ‚kwestii ogólnych’, jako dziecko swego czasu nieustannie się nimi zajmuje, a jego myśli ustawicznie krążą wokół namiętności życia i konieczności śmierci. I pozostałyby sprawą li tylko umysłu, gdyby nie doświadczenie nicości – najpierw śmierć Litki, którą kochał nade wszystko w życiu, potem Bukackiego, wreszcie grzech, którego dopuścił się wobec własnej żony. [...] W małżeństwie uczy się miłości, która zrazu wydaje mu się wzorem tegoczesnych materialistów tylko sprawą zmysłów, [...] prawem i przywilejem mężczyzny, ale obowiązkiem kobiety”<sup>18</sup>. Autorka zauważa zagadnienie moralności burżuazyjnej i mieszczańskiej wizji małżeństwa – głównych problemów bohatera.

„Życie może być złe bo je człowiek może sobie głupio urządzić – ale istnienie to dobra rzecz” (RP, XXXVI, 236)<sup>19</sup> – powiada umierający kolega Połanieckiego Bukacki, a Sztachelska konkretyzuje drogę nawrócenia bohatera: „refleksja ta, nie od razu zrozumiana przez egoistycznie nastawionego do życia Połanieckiego, stanie się z czasem zasadniczą przesłanką jego wewnętrznej przemiany, przejawiającej się m.in. w rezygnacji z obecnej w jego myśleniu metafory ‘wyciskania z życia’ korzyści, które się należą, na rzecz dawania siebie innym”<sup>20</sup>.

Kluczowe znaczenia w rozważaniach Pani Profesor ma spostrzeżenie, że „Połaniecki nie jest w powieści wzorem do naśladowania, choć

<sup>16</sup> Por. M. Głoger, *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010. Szczególnie rozdział: *O nowoczesnym konserwatyzmie Sienkiewicza*, s. 16-91.

<sup>17</sup> J. Sztachelska, *Czar...*, dz. cyt., s. 127-137.

<sup>18</sup> Jw., s.134.

<sup>19</sup> Powieść cytuję podając numer rozdziału, wg wydania jednotomowego i stronę wg wydania: Kraków 2008.

<sup>20</sup> J. Sztachelska, *Czar...*, dz. cyt., s. 134.

jest męski, energiczny i przedsiębiorczy. Narrator wie, kim jest jego bohater, [...] w swoim zarozumiałstwie i egoizmie nie dostrzega on problemów innych. Podlane miodem zakończenie tego ‘melodramatu triumfu’, w którym walka ze złem kończy się tymczasowym zwycięstwem cnoty, nie usypia w czytelniku czujności co do dalszych losów stadła<sup>21</sup>. W tym miejscu autorka umieszcza przypis, który teologicznie należałoby doprecyzować: „Najwięcej wątpliwości wzbudza nawrócenie się Połanieckiego, pokazane zresztą w powieści przede wszystkim jako estetyczne [sic!] przeżycie religijne. Dotyczy to w szczególności audyencji małżonków w Watykanie oraz nocnej wędrówki bohatera po rzymskim Colosseum<sup>22</sup>. W dalszej części pokażę, iż uczucia religijne, jakie bohater przeżywa w Rzymie nie były w zamiarze autora, ani moralnym, ani duchowym przełomem, chociaż w całym procesie nawrócenia niewątpliwie odgrywały rolę.

W ostatnim ze szkiców Sztachelskiej, zatytułowanym *Sienkiewicz – pogański i chrześcijański*<sup>23</sup> autorka wielokrotnie przywołuje opolską badaczkę prof. Anetę Mazur, która „alternatywę Połanieckiego definiuje następująco: tradycyjna wiara albo banał o śmierci. Na takie rozwiązanie bohater Sienkiewicza nie chce się jednak zgodzić, bo banał niczego nie zamyka ani nie otwiera, wiara w tradycyjnym ujęciu wydaje mu się jednak niedorzecznością<sup>24</sup>.

Sięgając do pracy prof. Mazur<sup>25</sup> znajdujemy przełomową krytykę dotychczasowych interpretacji jednego z kluczowych wątków powieści. Połaniecki trafia w niedzielę do kościołka, w którym modlił się z matką przed 25 laty: „Wyszedł ksiądz ze mszą. [...] Pamięć Połanieckiego znów wróciła do lat dzieciennych, [...] Chłubił się, że unika wszelkich zagadnień ogólnych [...] a zajmował się nimi mimo woli ciągle, myślał teraz, że jednak jest okropna przepaść między tą wrodzoną ludziom namiętnością

<sup>21</sup> Jw., s. 134n.

<sup>22</sup> Jw., s.135.

<sup>23</sup> Jw., s. 204-266.

<sup>24</sup> Jw., s. 248

<sup>25</sup> A. Mazur, *Transcendencja realistów. Motywy metafizyczne w polskiej i niemieckiej prozie II połowy XIX wieku*, Opole 2001. O *Rodzinnie Połanieckich* autorka pisze na stronach: 160-162, 185-187, 290-292; zaś o *Bez dogmatu* na stronach: 155, 159n, 185.



życia, a koniecznością śmierci. Myślał także, że może dlatego wszystkie systemy filozoficzne mijają, jak cienie, a msza po staremu się odprawia, iż ona jedna obiecuje dalszy i nieprzerwany ciąg” (RP, II, 15).

Tak komentuje badaczka z Opola: „Słynna uwaga bohatera o mszy [...] powracająca trzykrotnie w tekście powieści, została zupełnie niesłusznie (i ze względów pozamerytorycznych) potępiona przez krytykę o światopoglądzie laickim. Z punktu widzenia katolicyzmu jest to obrazowe i niezwykle trafne ujęcie fundamentalnej prawdy chrześcijaństwa; sprawowanie mszy wraz z eucharystią<sup>26</sup>, jak również istnienie Kościoła apostołskiego jest dla wierzących świadectwem wcielenia, odkupienia i zmartwychwstania Chrystusa. W Sienkiewiczowskim świecie filozoficzne dedukowanie na temat Boga wydaje się być instrumentalizacją, ryzykownym zawłaszczeniem i ‘posługiwaniem się Bogiem’. [...] Podkreślając ciągle stereotypowość egzystencjalnych i religijnych przeżyć Połanieckiego, zbyt słabo zauważa się trudności, jakie towarzyszą nawróceniu. Wiara, przyjęta zrazu łatwo i bezproblematycznie<sup>27</sup> – pod wpływem cmentarnej zadumy, nastroju w okresie narzeczeństwa i rzymskiej podróży, jak również dla uzupełnienia pięknego autowizerunku bohatera we własnych oczach – ostatecznie wymaga bolesnej korekty, jaką wymusza samo życie. Rzec można, iż Bóg istnieje dla Połanieckiego [...] w postaci moralnego imperatywu kategorycznego, jakiego dopomina się rozum praktyczny”<sup>28</sup>.

Kolejny badacz, którego sienkiewiczowskie analizy mogą mieć przełomowe znaczenie jest Dariusz Gawin<sup>29</sup>. Z eseju *Sienkiewicz – nasz współczesny*<sup>30</sup>, który ukazał się w miesięczniku „Znak” w 2001 roku przytoczę najważniejsze uwagi dotyczące Połanieckiego.

---

<sup>26</sup> Autorka z pewnością miała na myśli kult Eucharystii i dlatego wyszczególniła sprawowanie liturgii eucharystycznej i sakrament jako taki.

<sup>27</sup> Ten wniosek należałoby doprecyzować teologicznie zgodnie z uwagą, jaką uczyniłem wobec interpretacji Sztachelskiej o początkach wiary Połanieckiego.

<sup>28</sup> Jw., s. 292.

<sup>29</sup> D. Gawin, *Polska, wieczny romans. O związkach literatury i polityki w XX wieku*, Kraków 2005. Autor jest historykiem idei i jako filozof jest słabo zauważany przez historyków literatury.

<sup>30</sup> Jw., s. 33-60.

Gawin pokazuje ścisły związek postaci Stacha z bohaterami *Bez dogmatu* Płoszowskimi – ojcem i synem. Połaniecki „jest typem pośrednim pomiędzy skrajnościami”<sup>31</sup>. Dalej autor zauważa, że w życiowych sytuacjach Połanieckiemu „z pomocą przychodziło zaufanie do tradycji, za sprawą której życie toczy się pewnie po utartych koleinach. Tę, jak najbardziej konserwatywną myśl, kluczową dla światopoglądu Połanieckiego, przedstawił Sienkiewicz w jednej z pierwszych scen powieści” – w opisie Mszy, która „po staremu się odprawia”. Gawin pisze, że „ta właśnie myśl, streszczająca całą jego [Połanieckiego – A.B.] filozofię przypisana została Sienkiewiczowi przez lewicujących krytyków, jako jego własne ideologiczne *credo* zawierające apoteozę bezmyślnego oportunistu i hipokryzji. [...] Dla radykalnej inteligencji pan Stach stał się synonimem mieszczańskiej hipokryzji i umysłowej ciasnoty”<sup>32</sup>, czyli słynnej „połanieczczyzny”, która stała się odtąd obraźliwym epitetem. Poważni krytycy nie zauważali ironii, z jaką autor potraktował swego bohatera, choć w finale nawet sam Stach kilkukrotnie zwraca uwagę na „ironię życia” i śmieszność „komedii ludzkiej”.

Fundamentalne znaczenie ma stwierdzenie warszawskiego myśliciela, iż w powieściach współczesnych (i w *Quo vadis*) „Sienkiewicz podejmował wątek kryzysu kultury europejskiej”. Dał w nich „czytelną,

---

<sup>31</sup> Ojciec „jest typem anachronicznego romantyka. W młodości zajmował się filozofią romantyczną i napisał nawet traktat *O Troistości* [...] mieszaninę idei heglowskich z ideami Hoene-Wrońskiego” Po śmierci ukochanej żony „oszalał z rozpacy, stracił wiarę w filozofię i wszelkie zainteresowanie dla życia. Osiadł w Rzymie blisko grobu żony i „oddał się bezpłodnemu gromadzeniu rzymskich starożytności”. Sienkiewiczowy morał płynący z tej postaci jest wyraźny: „romantyzm wraz ze swoją sztuką i filozofią prowadzi do niebezpiecznej skrajności w postaci mistycyzmu. Psychika opanowana przez mistycyzm skłania się do histerycznych reakcji, brakuje jej męstwa, aby stawić czoła życiu. Nadmiar wrażliwości i nadmiar filozoficznego instrumentarium prowadzi w sytuacji próby życiowej do klęski”. Na tle portretu ojca lepiej rozumiemy postać syna – Leona, który „przedstawia drugą skrajną możliwość – nie ma w nim nie tylko śladu mistycyzmu, lecz nawet zwykłej wiary. [...] Jego umysł jest chłodny, zdystansowany”. Brak jakichkolwiek „wyraźnych i przyjmowanych bezdyskusyjnie ‘dogmatów’ prowadzi do takich samych skutków, jak w przypadku ojca, czyli do szaleństwa. Tyle, że tym razem jest to szaleństwo ‘na zimno’. Nihilizm okazuje się samobójstwem ducha poprzedzającym samobójstwo fizyczne”. Jw., s.51.

<sup>32</sup> Jw., s.51n. Autor zauważa, że 20 lat później, gorszą wersją Połanieckiego jest Krzycki – bohater *Wirów*.

typowo konserwatywną wizję rozpadu starej, tracącej wiarę w dawne tradycje i wierzenia, cywilizacji pogrążonej w cynizmie i rozpuście<sup>33</sup>. Proces upadku tradycji i odchodzenia od religii prowadził do niszczycielskich konsekwencji nie tylko w wymiarze społecznym (tyrania, anarchia, rewolucja), lecz także w wymiarze indywidualnym (nihilizm uniemożliwiający normalne życie, rodzaj samobójstwa duchowego prowadzącego do samobójstwa fizycznego).

Ostatnim z badaczy, którego zacytuję jest prof. Ryszard Koziółek. Choć w zbiorze *Ciała Sienkiewicza*<sup>34</sup> nie ma rozdziału w całości poświęconego zagadnieniom wiary i religii, to jednak u śląskiego badacza tematyka biblijna pojawia się często i to w bardzo inspirujących kontekstach. W eseju *Płeć idei* prof. Koziółek pokazuje, iż w utworach z lat 1892 – 1896 (*Pójdźmy za nim, Rodzina Połanieckich, Quo vadis*) „chrześcijaństwo staje się atrakcyjne dzięki erosowi. [...] Sienkiewicz adaptuje przekonanie św. Pawła, że ‘jeśli jest ciało cielesne, jest i duchowe. [...] Lecz nie pierwej to, co duchowe jest, ale to co cielesne, a potem to, co duchowe’ (por. 1 Kor 16, 44-46, tłum. J. Wujka). Miłość do jednostkowego bytu jest bowiem uczuciem, które wyostrza w umyśle zakochanego bohatera przekonanie o skandaliczności śmierci, nie tyle powszechnej, ale właśnie tej jednej, konkretnej; miłość wyodrębnia jedno istnienie, którego strata wydaje się niesprawiedliwa bardziej niż jakakolwiek inna. Jest to zasada, która w pisarstwie Sienkiewicza definiuje świat kobiet i – o dziwo! – najsilniej została wyrażona w powieści, w której znajdziemy najbardziej zjadliwe portrety kobiet głupich, bezwolnych lub wyrachowanych. Odkrywa tę zasadę kobiecego świata Połaniecki – ‘człowiek pozytywny i kupiec’ – którego sceptyczny i praktyczny umysł nie znajduje oparcia w żadnym systemie tłumaczącym świat, laickim czy religijnym. Nowoczesność pozytywna ukazała jednostkę we władzy sił, których nie pojmuje, a które zmarginalizowały jej wartość. Połaniecki nie chce się pogodzić, aby sens jego istnienia wynikał z funkcji kolektywnej, jaką jest przymuszony pełnić (jako część społeczeństwa, rynku, religii, natury, postępu, historii itp.), podczas

---

<sup>33</sup> Jw., s. 49.

<sup>34</sup> R. Koziółek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2009.

gdy – jak twierdzi – ‘człowiek musi mieć kogoś, kto by go uznawał. A ja sobie myślę: kto mnie uzna, jeśli nie kobieta’ (RP, II, 25)<sup>35</sup>.

Uwzględniając kontekst pozostałych powieści, a także pozostałych par miłosnych z *Rodziny* śląski badacz formułuje klarowny wniosek: „Nie chodzi więc o kobietę samą, ale o to, co dzieje się dzięki niej z mężczyzną. Oto pozytywna ewangelia, wedle której kobiecość jest siłą sprawczą w historii, jeśli wywołuje miłość. Dzięki kobiecie męski bohater dowiaduje się, kim jest, zarówno jako siedlisko popędów, jak i szlachetnych porywów”<sup>36</sup>. Esej *Pleć idei* kończy złośliwą uwagą pod adresem krytyków hołdujących intelektualnym modom: „Śmiejemy się z Sienkiewicza, a nie dziwi nas dziecinne pragnienie Conrada? Obaj reprezentują tę samą tradycję, w której mężczyzna wierzy w swoje metafizyczne ocalenie poprzez związek z ukochaną kobietą. Jest to dla bohaterów Sienkiewicza ostatnia, godna wyznawania, metafizyka Zachodu”<sup>37</sup>.

Podsumowując powyższe wypowiedzi zwrócę uwagę, że wybitni autorzy sformułowali je w początkach swych akademickich karier i świeżość ich spojrzeń i skojarzeń związana jest tak z ich ówczesnym wiekiem, jak i z klimatem epoki, gdy zostały sformułowane.

Teraz powrócę do analiz prof. Stanisława Tarnowskiego (1837 – 1917), który *Rodzinę Połanieckich* czytał i analizował jako blisko 60-letni rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego wnioski dopełnię cytatami z samej powieści, aby dać całościowy obraz i wierny klimat nawrócenia naszego bohatera, a jednocześnie pokazać racjonalność jego wewnętrznych zmagania o miłość i wiarę.

## LITERAT I PROFESOR NAWRACAJĄ PANA STACHA

Historia Połanieckiego opowiada o powstawaniu jego wiary, nawróceniu i duchowym rozwoju: od odkrycia, że Boga można i trzeba czcić

<sup>35</sup> Jw., s. 163n.

<sup>36</sup> Jw., s.165.

<sup>37</sup> Jw., 167. W ostatnim akapicie autor wskazał na Charlie Marlowe’a - bohatera *Jądra ciemności*.

przechodzi on do doświadczenia potrzeby łaski Bożej, gdyż zrozumiał, że swoimi siłami nie może osiągnąć tego, za czym już tęskni. Kluczowym elementem przeżywania własnej grzeszności, jest przełamanie pokusy ucieczki<sup>38</sup> i pokuta, czyli uznanie bolesnej prawdy o samym sobie. Wtedy Stach zaczyna inaczej patrzeć i na współników własnego grzechu, i na tych, których skrzywdził, i na pozostałych grzeszników. Na końcu zniknie w nim nawet potrzeba osądzania innych.

Wyjściową sytuację autor charakteryzuje tak: „Czuł on w sobie, jak wszyscy dzisiejsi, najnowsi ludzie, niepohamowany wstręt do materializmu, ale wyjścia jeszcze nie znalazł, i co więcej, zdawało mu się, że go nie szuka. Był nieświadomym pesymistą, jak ci, którzy szukają czegoś, czego nie mogą znaleźć. Odurzał się zajęciami, do których przywykł, i tylko w chwilach wielkiego przyływu owego pesymizmu pytał siebie: na co to wszystko?” (RP, II, 14n). Od niedzielnego nabożeństwa czytelnik obserwuje jego „rozmyślanie o kwestiach religijnych i stopniowe przebudzenie religijnych uczuć. Dalszy ciąg tej sprawy poprowadzi w części żona, w części jego własna wola, a dokona jej stanowczo wyrzut sumienia i skrucha”<sup>39</sup>.

Proces rodzenia się wiary jest w powieści ściśle powiązany z przejawianiem się braków jego miłości. Profesor Tarnowski pisze: „Brak mu tego stopnia miłości [...], którego nabierają dopiero mężowie, choć z niego nie zawsze i może rzadko korzystać umieją lub chcą. ‘Nie dość kobietę wziąć; trzeba jej się także dać, i trzeba, żeby to czuła. Trzeba, żeby się czuła nie tylko własnością, ale i właścicielką; dusza za duszę!’ (RP, XXIX, 201)”<sup>40</sup>. Krakowski uczony docenia duchowy rozwój Połanieckiego we Włoszech, jednak widzi, że nie jest to jeszcze religijna cnota wiary: „Odbywa się w nim przemiana, przejście z pojęć nieustalonych i płytkich do religijnych przekonań, a odbywa w sposób

---

<sup>38</sup> „Wszystko, co się naokół działo [...] tworzyło jakby piłę, która szarpała jego nerwy. [...] To nie tylko jest okrutnie męczące i bolesne, ale poczyna być i śmieszne. Chwilami przychodziło mu do głowy zabrać Marynię i zakopać się z nią gdzieś na jakiej zapadłej wsi, byle daleko od tej nieznośnej komedii życia, która zarazem stawiała się coraz więcej plugawą (RP, LX, 427).

<sup>39</sup> St. Tarnowski, *Studia do historii literatury...*, dz. cyt., s. 229.

<sup>40</sup> Jw., s. 232.

wcale sympatyczny. W ogóle dość zrozumiwały, w tych rzeczach on zrozumiwały nie jest, a jest szczerzy; ma dobrą wiarę i dobrą wolę. Nie filozofuje, nie ma się za uczonego, nie dysputuje sam z sobą urywkami z przeczytanych książek, nie uważa niedowiarstwa za znak wyższości czy umysłu, czy charakteru. Nie wierzy po prostu, bo wielu rzeczy zrozumieć nie może [...]. Ale w tym niedowiarstwie nie ma nienawiści ani pychy; jest raczej instykt uczucia i rozsądku, który niedowiarstwu nie dowierza. [...]. Przy ślubie czuje, że obiecuje coś Bogu, i że się Jego prawu poddaje. [...] Nie wierzy jeszcze, ale się do wiary zbliża, skłania, i nie ma tego głupiego fałszywego wstydu, żeby się temu pociągowi swojej duszy opierać<sup>41</sup>. czuje on, Pan Bóg jest i „skoro tak, to powinien Mu służyć. Tylko sposób tej służby, tej czci, ten nie jest mu jasnym”<sup>42</sup>.

W Rzymie „pod wrażeniem modlącej się Maryni i [...] nieszpornego nastroju [...] poczęła się wyłaniać następną myśl: ‘Jakim musiałbym być głupcem i pyszałkiem, gdybym wobec tej potrzeby wiary i tego poczucia Boga miał szukać jakich swoich własnych form czci i miłości, zamiast przyjąć te, które Marynia nazywa ‘służbą bożą’, i które muszą być jednak najlepsze, skoro świat żyje w nich od blisko dwóch tysięcy lat. [...] Z jednej strony tradycja tysięcy lat, życie Bóg wie ilu pokoleń, [...] z drugiej strony kto taki? – ja! współnik Domu komisowego [...] miałbym mieć pretensję, że wymyślę coś lepszego, w co się Pan Bóg lepiej pomieści? Toż trzeba by chyba być durniem! [...] A do tego, tak wierzyła moja matka i tak wierzy moja żona – a nie widziałem w nikim więcej spokoju, jak w nich.’“ (XXXIV, 227).

Jednak najciekawsze duchowe przygody zaczną się już po audiencji u papieża Leona XIII, zaraz po decyzji powrotu do codziennego pacierza. Wtedy to na pytanie Bukackiego: „Czy ty jesteś człowiek wierzący?” Stach zdecydowanie odpowiedział: „Tak jest” (RP XXXVI, 236), zaś Adolf wygłosił iście tomistyczną, cytowaną już sentencję: „Życie może być złe, bo je człowiek może sobie głupio urządzić — ale istnienie,

---

<sup>41</sup> Jw., s. 235.

<sup>42</sup> Jw., s. 236.

to dobra rzecz<sup>243</sup> – gorzkie proroctwo ciągu dalszego powieści, gdyż zaraz poznamy Stachowe „grzechy, a następnie żal za grzechy i poprawę. [...] Im bardziej ona [Marynia] idzie w górę, tym niżej spada jej mąż. [...] Moralna nauka, która mówi, że człowiek najporządniejszy i najrzetelniej porządny, jeżeli na sobie tylko polega, sam jest jedynym fundamentem swojej zgodności z sobą i wartości, może łatwo na sobie się zawieść, i runąć z wysokości swojego rozumienia o sobie, ze wszystkimi swoimi przekonaniem, zasadami i wyznaczonymi programami życia<sup>244</sup>. W tych zmaganiach Połaniecki „jest poniekąd zbliżony i podobny do człowieka pierwotnego, który myśli i rozumuje mało, a instynkty i wrażenia ma bardzo silne. Połaniecki, jest i rozumny, i myślący, i cywilizowany, ale jego natura nie jest jeszcze na wskroś uszlachetniona<sup>245</sup>”.

Autor stawia Połanieckiego w biblijnej sytuacji proroka Eliasza czy apostoła Piotra<sup>46</sup>, gdy „trzeba sobie przyznać, że się nie jest lepszym, ale gorszym od tych wszystkich, których się z oburzeniem potępiało<sup>247</sup>. Tarnowski szczególnie podziwia scenę „szczególnie dobrze wymyśloną, i wywołującą głębokie wrażenie” gdy po powrocie od kochanki Połaniecki spotyka czuwającą żonę: „- Czemuś ty się nie położyła? [...] – Czekałam na ciebie z pacierzem. [...] Obecnie Połanieckiemu sama myśl o tym wydawała się nie do zniesienia [...] czując swoją podłość, i całe szeregi podłości, które przyjdzie mu spełnić następnie. Jedną spełnił zaraz, klękawszy do pacierza, który Marynia poczęła głośno odmawiać. Nie mógł tego nie uczynić, a czyniąc, odgrywał tylko nędzną komedię, bo nie mógł się modlić. [...] W Boga można nie wierzyć, ale nie wolno z niego drwić” (RP, LI, 348) – upadły Stach formułuje straszną przestrożę wobec nabożnych mieszczan.

---

<sup>43</sup> Cytatu tego użył o. Jacek Woroniecki OP, w *Katolickiej etyce wychowawczej*, t. I, s. 134, w rozdziale poświęconym wolności człowieka.

<sup>44</sup> Jw., s.249n.

<sup>45</sup> Jw., s.251.

<sup>46</sup> Zob. 1 Krl 19,4; Mk 14, 26-31.

<sup>47</sup> S. Tarnowski, *Studia...*, dz. cyt., s.254.

Po małżeńskiej zdradzie Połanieckiego<sup>48</sup> Sienkiewicz daje czytelnikowi bardzo wiarygodny opis jego zmagania i rozwoju duchowego: „zwątpiwszy poprzednio o swej uczciwości i honorze, począł teraz wątpić o rozumie, czuł bowiem, że nie może tu czegoś uchwycić i uświadomić. W ogóle zaś czuł się człowiekiem straconym w jakąś duchową pustkę” (RP, LII, 361). Chwilę później, parafrazując apostołskie „Kto stoi niech baczy by nie upadł” (1 Kor 10,12) i „Skarb w glinianych naczyniach” (2 Kor 4,7) ustami Maryni mówi: „Nie tylko artystom nie wolno stanąć. Czy się pracuje nad obrazem, czy nad samym sobą, to wszystko jedno, a pracować trzeba, każdej godziny, bo inaczej byłoby źle. (RP, LI, 362). Sienkiewicz wie, że narodową przywarą jest „folga”<sup>49</sup> i dlatego Stach musi powtórzyć własnymi słowami: „zaprzestał poruszać rękoma na głębinie i wnet własny ciężar pociągnął go na dno<sup>50</sup>. [...] Wysokie religijne i moralne zasady, które zdobył, zamknął w swej duszy tak, jak zamykał w kasie pieniądze i uczynił z nich martwy kapitał. [...]. Wpadł w zaślepienie skąpca, który cieszy się nagromadzonym złotem, ale żyje, jak nędzarz i zaufawszy swemu bogactwu, wyobraził sobie, że jego życiowe rachunki są pokończone i że może spocząć. (RP, LIII, 363).

Następnym etap „obrachunku z własnym sumieniem”, to zobaczyć siebie, jako uczestnika mieszczańskiej tragifarsy: „nie był dość głupim, by nie wiedzieć, że w tej przeironicznej komedii ludzkiej odegrał rolę ogromnie nędzną. Położenie było tego rodzaju, że chciałby całą siłą tchu wygwizdać taką pannę Castelli, a jednocześnie rozumiał, że jeśli komu, to jemu, nie wolno nawet jej sądzić. W czymże on był lepszy? w czym mniej ohydny?” (RP, LVII, 399). Jako szlachcicowi szczególnie dokuczał mu „etyczny” dyshonor: „Jak za pewne występki można zostać pozbawionym udziału w życiu społecznym, tak on został pozbawiony

<sup>48</sup> Profesor Tarnowski widzi bardzo praktyczne zastosowanie tekstu: „Wiarołomstwo męzczyzny nigdy, ile wiemy, nie było w powieści przedstawione tak głęboko, tak poważnie. [...] Każdemu kawalerowi, zabierającemu się do stanu małżeńskiego ksiądz przy przedślubnej spowiedzi powinien by nakazać, żeby pilnie i do późnego wieku odczytywał i rozpamiętywał trzeci tom *Rodziny Połanieckich*, a w nim zwłaszcza rozdział 51 i 52”. Jw., s. 256.

<sup>49</sup> Zob. R. Koziółek, *Ciała...*, dz. cyt., s 315-326.

<sup>50</sup> Ten fragment również znalazł się w *Katolickiej etyce wychowawczej* o. Jacka Woronieckiego OP, t. I, s. 363, w rozdziale o sprawnościach nabytych.



udziału w życiu moralnym.” (RP, LVII, 400). Chwilę później pojawią się w nim lęki właściwe dla poganina „Nerwy jego ucierpiały w ostatnich czasach, tak, że stał się prawie przesydny. Codziennie wracał do Buczynka z niepokojem, czy podczas jego niebytności nie stało się w domu co złego (RP, LIX, 423).

Pokora i pokuta grzesznika zaczęły przynosić pierwsze owoce, których on nie był w stanie zobaczyć. Chrześcijańska *kenoza* uzdolniła go do lepszego kochania i traktowania żony, jak oblubienicy: „Zdawało mu się wprawdzie, że stracił prawo do kochania jej, ale on stracił tylko dawną swoją względem niej swobodę; natomiast może właśnie wskutek tego, stał się z nią daleko bardziej uważnym i uprzedzającym. Prawa do kochania nikt nie daje i nic nie może go odebrać. Inna rzecz, że człowiek w upadku i wobec duszy nierównie szlachetniejszej może nie czuć się jej godnym. Wówczas kocha z pokorą i swego uczucia nie śmie nazwać właściwym mianem. Co Połaniecki stracił rzeczywiście, to swoją pewność siebie, swoją zamaszystość i swoją dawną bezceremonialność w stosunku z żoną” (RP, LX, 424).

Marynia mimowolnie odpłaca mu się za to i pociesza go katechizmową nauką o pokucie: „Prawda, mój Stachu, że zło wraca, ale może także wrócić jako zgryzota i jako żal, a wówczas Pan Bóg poprzestaje na takiej pokucie i więcej nie karze. Gdyby Marynia, wiedząc nawet, co mu dolega, chciała złagodzić jego udręczenia i dodać mu otuchy, nie potrafiłaby wynaleźć nic lepszego nad tych kilka prostych słów (RP, LXII, 437).

Równoległe dramatem Stacha rozgrywa się upadek Maszki, na którego przykładzie Połaniecki zrozumiał ograniczoność ludzkich sił, czyli konieczność łaski Bożej: „Pomyślał także, że powód tego wszystkiego [upadku Maszki – A.B.], to życie, oparte od początku na nieprawdzie, i że Maszko, przy całej swej inteligencji, nigdy nie potrafi się z pęt nieprawdy wydobyć. (RP, LXIII, 439). Na tym etapie sam jeszcze nie zauważa, jak się zmienił przez pokutę i żal „Kupiecki obrachunek z samym sobą nauczył go, że za podobne wybryki za drogo się płaci; był w fazie ogromnej tęsknoty za życiem bez oszustwa, a wreszcie zgryzota i żal tak przeżarły w nim żądzę, jak rdza przeżera żelazo” (RP, LXIII, 440). Szczerłość i tęsknota uczyniły go pustelnikiem, któremu „czas

upłynął w wielkim osamotnieniu. Było ono zresztą potrzebne [...] dla jego usposobienia. Połaniecki pracował w biurze – i nad sobą; wyrabiał w sobie nowego człowieka i czuwał nad żoną. [...] Stawał się z każdym dniem jakiś mniej bezwzględny, wyrozumialszy w sądach o ludziach i łagodniejszy, nie tylko w stosunku do niej, ale w stosunku do wszystkich, z którymi go stykało życie” (RP, LXIV, 442). Wtedy, na przykładzie bankrutującego kolegi, zaczyna rozumieć zbawienną rolę prawdy i szczerości: „Ja pamiętam, jak na przykład taki Maszko – nieraz niby uznawał, że idzie błędną i fałszywą drogą, ale natychmiast szukał poza sobą przyczyn, które by go mogły usprawiedliwić: ‘U nas tak trzeba’; ‘to wina naszego społeczeństwa’; ‘płacę takimi pieniędzmi, jakie mają kurs!’ – Com się tego nasłuchał! I to była również nieprawda. Tymczasem jest pewna odwaga w powiedzeniu: moja bezwzględna wina! – i kto tę odwagę ma, temu jeszcze coś zostało” (RP, LXXIV, 444).

Ostatnią wielką próbą w powieści jest śmiertelna choroba Maryni, która powoduje w Stachu iście pogańskie dialogi z własnymi lękami, ale i najszczersze pragnienie wynagrodzenia za popełnione wobec niej zło i krzywdy. Stawia Panu Bogu żądania: „jeśli Bóg tego dla niego nie uczyni, to powinien uczynić dla niej, żeby przynajmniej odeszła z uczuciem takiego szczęścia, na jakie zasłużyła. Od tych zuchwałych narzucañ Bogu, jak powinien postąpić, przechodził znów do skrucy, pokory i prośby” (LXIV,445).

Kolejny opis wewnętrznego stanu Połanieckiego ma charakter autobiograficzny<sup>51</sup>: „Zmieniło się też w nim wszystko do dna. Bezsenność, zmęczenie i trwoga wprowadziły go w stan jakiejś chorobliwej egzaltacji. [...] Zdawało mu się, że niema żadnej nadziei i chwilami myślał o Maryni, jakby już umarła [...] w tym poczuciu, że rzecz tak straszna jest zarazem zasłużoną i że na wszelką poprawę jest za późno, było po prostu coś rozdzierającego. Ci nawet, którzy za życia byli zawsze bardzo kochani, odchodząc, pozostawiają za sobą żal, że jeszcze nie dość byli kochani — ze wszystkich najcięższy” (LXIV,446).

---

<sup>51</sup> Maria Sienkiewiczowa zmarła 9 lat przed napisaniem *Rodziny Połanieckich* (19 X 1885). Fabuła powieści toczy się właśnie w tym roku. Ślub Stacha i Maryni odbył się 8 kwietnia 1885, a choroba Pani Połanieckiej zaczyna się w końcu listopada.

Duchowa historia Stacha ma podwójny *happy end*. Pierwszy to dziękczynienie po uratowaniu żony i synka: „- Idź pan, podziękuj Bogu! [...] Połaniecki poszedł. Gdyby był człowiekiem zupełnie niewierzącym, byłby w tej chwili poszedł tak samo – i z sercem, wezbranym łzami i wdzięcznością, byłby dziękował tak samo Bogu, że się nad nim zli-tował i pozwolił wrócić fali złego tylko pod postacią żalu, zgryzoty, męki – nie pod postacią śmierci (RP, LXV, 449). Drugi zaś, to umiejętność miłosiernego spojrzenia na podobnych sobie: „Połaniecki, wiedząc z doświadczenia, jak człowiek kruszeje w nieszczęściu i ile może być szczerości w pokucie, odpowiedział zupełnie poważnie, że skoro panią Osnowską mąż przyjął, to żaden porządny człowiek nie ma prawa być surowszym od niego (RP, LXVIII, 462).

Zauważmy, że pisarz – czyżby przez dyskrecję – nie wspomina nic o sakramentalnej spowiedzi Stacha, choć wcześniej przystępują do niej Bukacki, stary Zawilowski i Marynia.

\* \* \*

Kończąc prezentację głównego wątku pierwszej powieści apologetycznej Henryka Sienkiewicza zacytuję Witolda Gombrowicza, który widział w nim kogoś znacznie bardziej dla nas istotnego, niż powtarzający wyświechtany cytat o pierwszo- i drugorzędności:

Jak nikt, wprowadza on w te zakamarki naszej duszy, gdzie się urzeczywistnia polskie wymigiwanie się życiu, polskie uchylanie się prawdzie. Nasza ‘powierzchnowość’, nasza ‘lekkość’, nasz w gruncie rzeczy nieodpowiedzialny, dziecinny stosunek do życia i kultury, nasza niewiara w pełną rzeczywistość egzystencji [...] ujawnia się tutaj tym gwałtowniej, im bardziej się tego wstydzi<sup>52</sup>

---

<sup>52</sup> W. Gombrowicz, *Sienkiewicz* [w:] tegoż, *Dziennik 1953-1956*, Kraków, 1986, s.363, cyt. za: Cezary Zaleski, *Henryk Sienkiewicz. Próby*, Kraków 2021, s. 338.

## Streszczenie

Powieść *Rodzina Połanieckich* H. Sienkiewicza jest pierwszą z trzech jego książek, w których apologetyczny wątek jest wyrażony wprost. Jednak krytyka literacka tak przed 1939 rokiem, jak i po II wojnie z zasady pomijała ten wątek, co można tłumaczyć niezrozumieniem duchowych i teologicznych zmagani bohaterów przez badaczy, których religijne doświadczenie zatrzymało się w młodości lub było faktyczną apostazją. Ostatnie lata przyniosło zmianę i krytycy zaczynają poważnie traktować poglądy teologiczne Sienkiewicza. W artykule przeanalizowałem proces nawrócenia Stanisława Połanieckiego, który utracił wiarę dziecięcą stał się agnostykiem. W odnajdywaniu Boga chrześcijańskiego objawienia udaje mu się pokonać pokusę religijności mieszczańskiej – typowego zachowaniem jego warstwy społecznej. Autor pokazuje, że wiara Połanieckiego nie jest fideizmem ani tradycjonalizmem. Jego nawrócenie jest ilustracją nauczania Soboru Watykańskiego z 1870 roku: „Kiedy rozum oświecony wiarą szuka starannie, nabożnie i trzeźwo, [wówczas] otrzymuje z daru Bożego jakieś zrozumienie – i to bardzo owocne – tajemnic” (Konstytucja *Dei Filius*, IV).

**Słowa kluczowe:** Henryk Sienkiewicz, Rodzina Połanieckich, apologia, moralność mieszczańska, nawrócenie, racjonalność wiary

## BIBLIOGRAFIA

- Borkowski J., *Mieszczaństwo czyli przeciętność i degeneracja*, „Rzeczpospolita” 1.09.2016; <https://www.rp.pl/plus-minus/art3321791-mieszczaństwo-czyli-przecietność-i-degeneracja>, [dostęp 15.06.2024].
- Elzenberg H., *Kłopoty z istnieniem*, Kraków 1994.
- Gawin D., *Polska, wieczny romans. O związkach literatury i polityki w XX wieku*, Kraków 2005.
- Gombrowicz W., *Sienkiewicz* [w:] tegoż, *Dziennik 1953-1956*, Kraków 1986.
- Herbich T., *Nieszczery ojciec. Spór Brzozowskiego z Sienkiewiczem*, „Teologia Polityczna Co Tydzień”, nr 33, 18.11.2016, [dostęp 15.06.2024].
- Hutnikiewicz A., *Portrety i szkice literackie*, Warszawa 1976.
- Głoger M., *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010.
- Koziółek R., *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2009.
- Mazur A., *Transcendencja realistów. Motywy metafizyczne w polskiej i niemieckiej prozie II połowy XIX wieku*, Opole 2001.
- Sztachelska J., *Czar i zakłęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*, Białystok 2003.
- Tarnowski S., *Dzieje nasze w XIX wieku*, wyd. III, poprawione, Kraków 1901.

Tarnowski S., *Studia do historii literatury polskiej, t. V – Henryk Sienkiewicz*, Kraków 1897.

Witkiewicz S., *Aleksander Gierymski*, Lwów 1903.

Woroniecki J., *Katolicka etyka wychowawcza*, Lublin 1995.

Zaleski C., *Henryk Sienkiewicz. Próby*, Kraków 2021.